



# MOTYWY LITERACKIE

**NASK**



# „Wolne Lektury”

Instrukcja korzystania z serwisu

Wykorzystanie zbiorów bibliotecznych  
**serwisu [www.wolnelektury.pl](http://www.wolnelektury.pl)**  
do przygotowania prac pisemnych i wypowiedzi ustnych  
z języka polskiego (historii literatury)



# Motyw : TRUP





## Opis motywu w serwisie „Wolne Lektury”

**Ciało** człowieka zmarłego, będące namacalnym znakiem obecności **śmierci** budzi automatycznie przerażenie, **strach**, narusza porządek egzystencji i aby ów porządek przywrócić, należy poddać trupa odpowiednim zabiegom i ukryć jego rozkład przed oczami żyjących. Wiąże się z tym wiele **obzędów**: balsamowanie lub kremacja, złożenie do grobu (zob. też: **śmierć**, **żałoba**, **pogrzeb**, **grób**, **cmentarz**, **gotycyzm**). Fantazmatyczne twory takie jak **upiór**, czy **wampir** budzą przerażenie, ponieważ są trupami „niedoprowadzonymi do porządku”. Naruszenie porządku stanowi też pojawiający się żyjącym **duch** — to, że nie podążył on za swoim ciałem do innej rzeczywistości, oddzielonej od świata żyjących stanowi rodzaj egzystencjalnego skandalu.

W tej prezentacji zajmiemy się tylko tym, co w opisie dotyczy trupa jako takiego, kwestię bytów pośrednich: upiora, wampira i ducha – zostawiając raczej na inną okazję

Istotnym, a niewspomnianym w opisie motywem ściśle łączącym się z TRUPEM jest **ROBAK** (co wypada zauważyć choćby mimochodem)

**KRÓL**  
Hamlecie, gdzie Poloniusz?

**HAMLET**  
Na kolacji.

**KRÓL**  
Na kolacji? gdzie?

**HAMLET**  
Nie tam, gdzie on je, ale tam, gdzie jego jedzą. Zebrał się właśnie koło niego kongres politycznych robaków. W gastronomii nie ma, panie, większego potentafa jak robak. Tuczemy wszelkie istoty dla karmienia siebie, siebie zaś tuczemy dla robaków. Tłusty król i chudy pacholek są to tylko różne potrawy, dwa dania na jeden stół, i basta”.

(Shakespeare, *Hamlet*)





Typową reakcją na **obcość absolutną** martwego ciała jest: **wstręt – strach – groza** (niekiedy aż do omdlenia) – **rozpacz – żal – zapomnienie**. To fazy przeżycia, które wiąże się ze spotkaniem trupa na swej drodze życia: horror i chęć radykalnego oddzielenia się grają tu główną rolę.

„— Piękna pani poczuła rychło, przy kim siadła. I pierwszym jej uczuciem był pewno wstręt, drugim strach, trzecim **groza, że z człowiekiem, z nami, tak łatwo stać się to może**. I wtedy zapewne zemdląca. Po ocuceniu się, oczywiście, rozpaczła. Gdy zaś w samotności o rozpaczaniu zapomnieć musiała, wtedy zjawiał się może nawet i żal. Dziś, gdy samej siebie zapyta, czy go aby jeszcze pamięta, odpowiada sobie bez wątpienia: »O, tak«. Ale pani, panno Nino, wcale już mnie nie słucha?”

(Wacław Berent, *Ozimina*.)

„**Spojrzy na zwłoki z grozą w bladej twarzy,  
Chce odejść — stopy jej z ziemią coś sprzęga,  
W grób patrzeć musi, chociaż oczy kryje,  
I drży, że trup w nim ohydny odżyje...**”

(Tetmajer, *Pamięć to cmentarz...*)



OKO TRUPA stanowi  
najbardziej straszliwy  
jego atrybut

„Na nierozstąnym łożu, w żałobnej odzieży,  
Rozciągnięta niewiasta uśpiona tam leży;  
Ale jej snu twardego Wygoda nie pieści;  
I jakby nagłą przerwą gwałtownych boleści,  
Jeszcze w jej sonej twarzy cierpienie zostało,  
Choć spokojne, bez ruchu, wyprężone ciało;  
I długie jej warkocze spadały w nieładzie,  
Nie w takim, w jaki Miłość śpiące wdzięki kładzie;  
I smutnie się nadęła, wysileniem tłusta  
Jakby się skarżyć chciała, tylko że jej usta  
Ścięte silniejszą władzą; a **promień księżycy**,  
Co tę posępną postać migając oświeca,  
Tak **dziką tkliwość rzucił w przymrużone oczy**,  
Z jaką mizg upiorzycy, gdy kochanka zoczy”.

„Umarły wywiera na tym, kto mu się przypatruje,  
wrażenie takie, **jakby sam był śmiercią** — jakby  
powieki jego mogły się podnieść i spoza nich  
mogła wypaść strzała; **poza jego zamkniętymi  
powiekami widzi się śmierć z napiętym łukiem**”.

(Fryderyk Hebbel, *Dzienniki*)

← Antoni Malczewski,  
*Maria, Powieść  
ukraińska*

Franciszek Żmurko, *Z rozkazu Padyszacha (Odaliska)*



To pierwotne przerażenie i groza poddawane jest **kulturowemu opracowaniu** – przede wszystkim przez nakaz **pochówku** oraz przepisowe **obrzędk**i.



„Ciała w grobach złożone, spokojne i blade, urok śmierci otacza; pełne majestatu zakrywają przed widzem śmiertelną szkaradę, budząc cześć i zadumę, wierzyć każą światu, że za grobem jest jakaś tajemna kraina; te zaś w prochu zhańbione i ciała i kości przestraszają tylko wzbudzają, i człowiek wspomina mimo woli o czarnej i wiecznej nicości...”

(Jerzy Żuławski, *W prosektorium*)

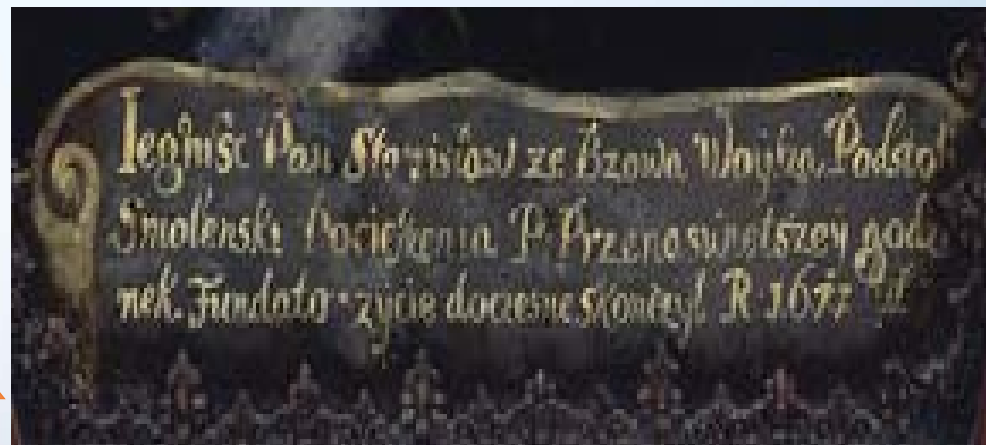


Portret trumienny Stanisława Wojszy.  
Technika: Olej na blasze ołowianej.  
Wymiary: 43,4 x 47,2 cm. Czas  
powstania: 1677.



Portrety trumiennie – tak charakterystyczne dla polskiego baroku i kultury sarmackiej – miały być rodzajem **remedium na trupa**. Przykrywały wieko trumny u wezgłowia, gdzie pod spodem spoczywała już martwa głowa poddana pracy śmierci. Przywoływały cały **splendor, jaki denata czy denatkę otaczał za życia**: nie tylko urodę ciała, ale i stroju, a oprócz tego herby, tytuły, dostojęstwa, zasługi...

Napis: „legniśc Pan Stanisław ze Bzowa Wojsza Podstoli Smoleński. Pocieszenia P. Przenajświętszej godziniek Fundator życie doczesne skończył R. 1677”.





W kulturze europejskiej ważną transpozycją motywu jest jego **sakralizacja**, jaka dokonuje się w tradycji chrześcijańskiej. Idea **uczłowieczenia Boga** w osobie Jezusa Chrystusa najdobitniej ukazuje się **w chwili śmierci** i w jego **zmarłym ciele** (boskość dochodzi do głosu najpełniej dopiero potem – w zmartwychwstaniu, czyli przewyciężeniu śmierci). Spuścizną średniowiecza jest kontemplacja, pewnego rodzaju mistyczne delectowanie się martwym, uświęconym ciałem Zbawiciela.

Jean Bellegambe,  
Tryptyk.  
Opłakiwanie



Krucyfiks  
Mistyczny,  
ok. 1350-  
1360

Mimo wszelkich zabiegów – co jakiś czas dochodzi do głosu nagi **skandal martwego ciała**. Dzieje się tak w wierszu Krzysztofa Baczyńskiego, w którym spotykają się **anioł** i **trup**. Zarazem grudniowy, przedświąteczny czas spotyka się w tym tekście z najmroczniejszym czasem wojny: czasem głodowej śmierci w getcie warszawskim.

„Anioł biały szopkę niósł.

\*

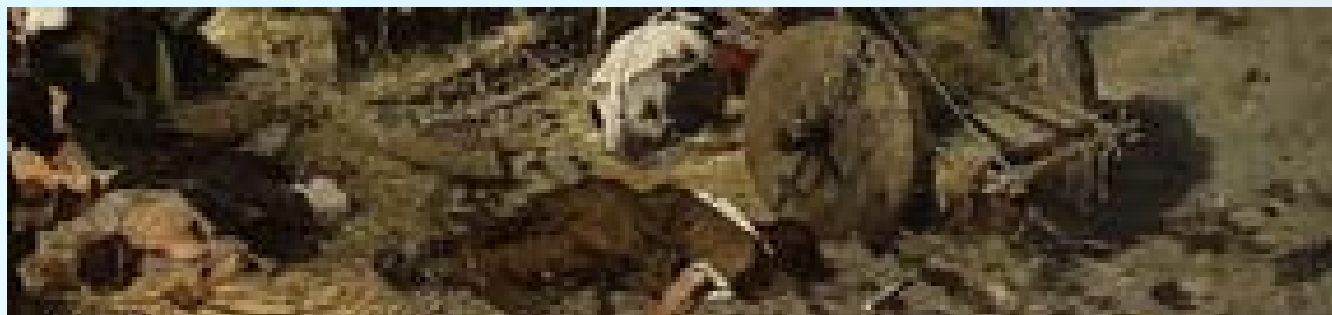
Aż na grudzie stopą lekką;  
stanął niby mgłą i skałą.  
i **koślawe, głodem ścięte**  
ujrzał **w grudę wbite — ciało**,  
żeber czarnych łuki, spięte,  
poskręcane rydle rąk,  
brzuch jak bęben życia — wzdęty,  
brzuch zsiniąły, brzuch jak tłok,  
I zawrócił. W nieba plusk  
poczerniałą szopkę niósł”.

(Z szopką, z cyklu: *I część: krzyż człowieka*. 2 XII 1941 r.)





Rzeź. Czystka etniczna. Pogrom. Ludobójstwo. **Gdy martwych ciał jest zbyt wiele** – to znak, że pękły, że zostały rozsadzone ramy kultury. Ale i natura odrzuca przerażający plon tych wydarzeń.



„Niewesoły widok przedstawiały znane ulice. Bez żadnej przesady i bez przerośni mówiąc, **krw** płynęła nie rowami, lecz **lała się po powierzchniach jako rzeka wieloramienna**. Ściekała do morza i zafarbowwała czyste fale. **Trupy wyrzniętych Ormian wrzucano w morze**, podwożąc je na brzeg samochodami ciężarowymi i wozami. Ryby z dalekich okręgów kaspijskich nadpłynęły ławicą szeroką, zwiedziawszy się o nieprzebranej wyżerce. Lecz nie mogły wszystkiego pochłonąć i strawić. A **morze nie chciało przyjąć i przechowywać ofiary ludzkiej**. Odrzucało ją suszy, skrwawionej pracą nieustanną swej czystej fali. Zaszła tedy **potrzeba zakopywania trupów** tej suszy **dla uniknięcia zarazy**, wobec szybkości rozkładu przy południowym gorącu. Cezary Baryka został zapędzony wraz z innymi przybłędami, którzy się od śmierci wykpić zdołali, do zakopywania licznych zwłok w ziemi”.

(Stafan Żeromski, *Przedwiośnie*)



Największe żniwo śmierci przynosi zawsze **wojna**. A choć trup zmarły śmiercią bohaterską zwykle wyżej jest ceniony od zwykłego – los obu ich rodzajów bywa ten sam.



„Ile tam walk stoczono, ilu ludzi legło, nikt nie zliczył, nikt nie spamiętał. Orły, jastrzębie i kruki jedne wiedziały, a kto z daleka dosłyszał szum skrzydeł i krakanie, kto ujrzał wiry ptasie nad jednym kołującym miejscem, to wiedział, że tam trupy lub kości niepogrzebione leżą...”.



## Pobojowisko – pole trupów – stanowi miejsce łatwego łupu.

(Poniżej: Ludwig Angerer, Artur Grottger, *Ludzie czy szakale?* 1867-1872)



„Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby się który znalazł, który by nie miał być egzenterowany, a to z tej okazji: zbierając chłopi zdobycz na pobojowisku, nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem, okrutnie szablą rozciętym, tak że intestina z niego wyszły. Więc że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej: dopieroż inszych pruć, i tak znajdowali miejscami złoto, miejscem też błoto. Nawet i tych, co po lassach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego poszukali trzosa, to potem brzuch nożem rozerznqwszy i kiszki wyjąwszy, a tam nic nie znalazzsy, to dopiero: »ldźże, złodzieju pludraku, do domu: kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem«.”

Jan Chryzostom Pasek (1636–1701), *Pamiętniki*



## Trup, czyli absolutna **bezbronność ciała**

„Spałaś w trumnie snem własnym, tak cicho, po  
bosku,  
Nie wiem, czy wszystkich naraz pozbawiona trosk?  
W śmierci taka zdrobniała, niby lalka z wosku...  
Kocham ten ubożuchny, ten zbolaty wosk!  
Trup jest zawsze samotny! Sam na sam z otchłanią!...  
A właśnie ja — twój brat —  
Suknię Tobie sprawięm za dużą i tanią,  
Suknię — na tamten świat!”

(Bolesław Leśmian, Do siostry)



HAMLET  
Jak długo może kto leżeć w ziemi, nim zgnije?

PIERWSZY GRABARZ  
Jeżeli nie zgnął przed śmiercią (co się w tych czasach zdarza, mamy bowiem ciała, które pod tym względem nie czekają, aż się je w ziemię włoży), to może przeleżeć jakie osiem albo dziewięć lat. Grabarz przeleży lat dziesięć.

(William Shakespeare, *Hamlet*)

„Dokąd idę? po płaskim lustrze  
czy po niebie głową w dół?  
Rozcinają się sny upalne  
nożem fali ostro na pół.  
Dokąd idę? czy brzeg się zbliżył,  
czy opadłem w obłok wyżej,  
czy w ślimaczy, po ustach ciągnący się muł?  
Stoisz w niebie, na brzegu czy w lustrze?  
Słońce zewsząd zapala się w łusce.  
Płynę w lejach — szklisty wodnik.  
Rzeka pachnie jak ryba.  
W porcie prąd się urywa,  
Płynę wodą, piorunem czy błyskiem pochodni  
— trup o oczach jak obłok zastygły?”

(Krzysztof Kamil Baczyński, *Ballada o rzece*)



Do scen kanonicznych w literaturze należy ta, w której Hamlet znajduje **czaszkę** Yoricka, niegdyś błazna królewskiego. Metaforyczny sens – wprowadzający motyw **vanitas** – czyni z niej uniwersalną wypowiedź na temat **sensu ludzkiej egzystencji**.

### PIERWSZY GRABARZ

(...) Ta czaszka, proszę pana, była własnością Yoryka, królewskiego błazna.

### HAMLET

Pozwól, niech się jej przyjrzę. Biedny Yoryku! Znałem go, mój Horacy; był to człowiek niewyczerpany w żartach, niezrównanej fantazji, mało tysiąc razy piastował mię na rękę, a teraz — jakże mię jego widok odraża i aż w gardle ściska!

Tu wisiły owe wargi, które nie wiem jak często całowałem. Gdzież są teraz twoje drwinki, twoje wyskoki, twoje śpiewki, twoje koncepty, przy których cały stół trząsł się od śmiechu? Nicze z nich nie pozostało na wyszydzenie swych własnych, tak teraz wyszczerzonych zębów? Idźże teraz do gotowalni modnej damy i powiedz jej, że chociażby się na cal grubo malowała, przecież się takiej fizjonomii doczeka. Pobudź ją przez to do śmiechu.

William Shakespeare, *Hamlet*



...jest to też okazja, by przyganić kobietom: piękna dama przed lustrem stanowi idealny kontrast dla fizjonomii trupa



**Ciało pożądane i ciało odrażające, czyli kobieta i trup** – to często pojawiające się zestawienie związane jest zapewne z **bezwolnością**, która cechuje trupa.

„Śliczna, chmurna ty moja, gdy do snu twe  
zwłoki  
Pod czarnym marmurowym złożą już kamieniem,  
Gdy jedynym twym zamkiem, alkową,  
schronieniem,  
Stanie się sklep wilgotny albo dół głęboki;  
Gdy pierś przytłoczy ciężar straszliwej opoki  
I gniotąc kibić giętką, wdzięczną zleniwieniem,  
Nie da sercu uderzyć wolą i pragnieniem —  
I powstrzyma twe lekkie, swobodne dziś kroki:  
Wówczas grób, mych snów wiecznych powiernik  
jedyny,  
(Bo poeta się zawsze rozumie z mogiłą)  
Będzie ci szeptał w długie bezsenne godziny:  
«Kurtyzanko nieszczera, ach, czemuż ci było  
Nie zaznać tego, po czym świat umarły płacze?»  
I czerw toczyć cię będzie jak żalu rozpaczę”.



W wierszu *Pośmiertne żale* Baudelaire'a, który miał skłonność do tego trącącego perwersją połączenia tematów, pojawia się rodzaj **szantażu kobiety jej przyszłym trupem** – szantażu mającego na celu jej uwiedzenie...

Pobocznie znów pojawia się tu motyw ROBAKA –  
wiernego towarzysza (a tu nawet: kochanka) trupa

„— «Inni boją się miłować krwi schorzałej szaleniznę,  
A ja nawet potrafię kochać ciała zgniliznę!» —

I przeniknął pieśczołami bezpowrotnie aż do kości,  
—  
Nie, — nie było na świecie tak niesytej miłości!

Nie wiadomo, co za szumy z czasu w beczas  
zaszumiły,  
Gdy obnażył się w słońcu szkielet biały, bo — biały!”

(Bolesław Leśmian, *Jadwiga*)



Choć to rzadkie i bardzo dekadentkie w stylu, bywa też jednak, że i trup sam jako taki budzi pożądliwość... Do takiego spotkania **Amora i Tanatosa** dochodzi np. w hymnie Kasprowicza.

(Poniżej: Dirk Bouts, *Głowa św. Jana Chrzciciela*. XV w.)



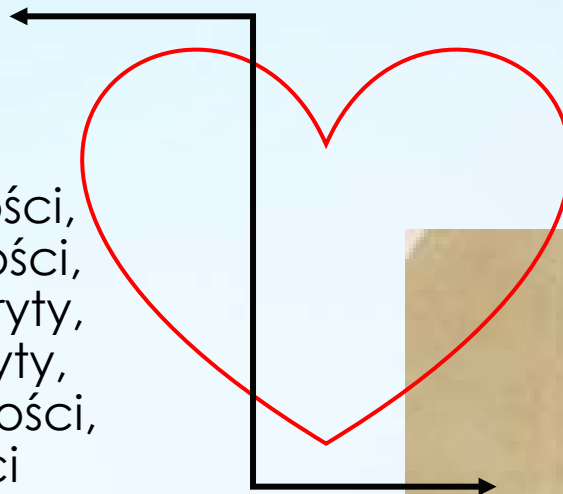
„o luby, o drogi,  
o słodki, o wybrany, o jeden jedyny,  
o na złotistej położony misie  
w czerwieni krwi najdroższej, krwi najkosztowniejszej!  
Któż mnie, kochanku,  
o srebrnym budzi poranku,  
że mogę twoje blade rozcałować lice,  
że mogę wyczesywać z włosów krew zakrzepłą!?  
Że mogę tą źrenicą, z rozkoszy ośleptą,  
spoglądać w twoje źrenice —  
jak twe źrenice, choć umarte, płoną!  
Że mogę twe powieki rozwierać palcami,  
tą ręką, którą krew twa przekosztowna plami,  
i patrzeć w twoje źrenice —  
jak twe źrenice, choć umarte, płoną!  
Jak one płoną ogromnie!”

(Jan Kasprowiczy, *Salome* [w:] *Hymny*)

Jeden z najbardziej znanych barokowych konceptów zestawia **trupa z zakochanym: ofiarę śmierci z ofiarą miłości.**

Jan Andrzej Morsztyn, *Do trupa*

Leżysz zabity i jam też zabity,  
Ty — strzałą śmierci, ja — strzałą miłości,  
Ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości,  
Ty jawne świece, ja mam płomień skryty,  
Tyś na twarz suknem żałobnym nakryty,  
Jam zawarł zmysły w okropnej ciemności,  
Ty masz związane ręce, ja wolności  
Zbywszy mam rozum łańcuchem powity.  
Ty jednak milczysz, a mój język kwili,  
Ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze,  
Tyś jak lód, a jam w piekielnej śreżodze.  
Ty się rozsypiesz prochem w małej chwili,  
Ja się nie mogę, stawszy się żywiołem  
Wiecznym mych ogniów, rozsypać popiołem.





**Trup dziecka** to najbardziej drastyczne wdarcie się śmierci w życie, bo „wbrew naturze”, której porządek jest określany tak, że najpierw trzeba przeżyć wszystko: od narodzin, przez dzieciństwo, młodość, dojrzałość po starość – aby dojść do śmierci. Tak ciało dojrzewa do swojego trupa. Zerwanie tej sekwencji jest odczytywane jako skandal egzystencjalny.

Najbardziej znany cykl utworów poświęcony śmierci dziecka nie dotyka, co zastanawiające, kwestii martwego ciała, które staje się rodzajem tabu. Najbliżej trupa zmarłej znajdujemy się w *Trenie VII*, gdy szczegółowo opisywane są ubrania Urszulki, przy czym wspomniane są niemożliwe już do zrealizowania plany wydania córki za mąż:

„Nieszczesne ochędóstwo, żałosne ubiory  
Mojej namilszej cory,  
(...)  
Już ona członeczków swych wami nie odzieje,  
Nie masz, nie masz nadzieje.  
Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.

Nie do takiej łóżnicy, moja dziewczko droga,  
Miała cię mąć uboga  
Doprowadzić, nie taką dać obiecowata  
Wyprawę, jakąc dała.

Gieźteczkoć tylko dała a lichą tkaneczkę,  
Ociec ziemie bryteczkę  
W główki włożył. Niestetyż, i posag i ona  
W jednej skrzynce zamknięta”.



Trup zawsze przychodzi nie w porę...

„NIBEK

(...) *(bierze Amelkę za rękę)* Nowego rodzaju ciastka upiekła dla was Urszula. Sam Marceli ciasto miesi już od południa. *(nagle)* Lecz co to? Ta ręka jest zimna. Amelka! Mów! *(szarpie ją)* Ona jest zimna! *(szarpie Zosię)* Zosia! Obudź się! *(szarpie Zosię; po czym mówi zupełnie spokojnie)* One są zimne. One nie żyją. Wiedziałem, że coś złego się stanie. *(krzyczy)* Ratunku!!!!!!

(...) One są zimne już. To są dwa trupki, obojętne trupki, a nie moje córki. Nie potrzeba nic. Wiem, że to jest koniec. *(podnosi ręce do góry)* O Boże! I Ty możesz! *(opuszcza ręce)* Dziej się wola Twoja. I wtedy to mnie spotyka, kiedy zboże jest po 162 i kiedy mógłbym naprawdę zostać bogatym człowiekiem i dać im wszystko”.

(Witkacy, *W małym dworku*)





## AUTOR OPRACOWANIA

**Aleksandra Sekuła**, ur. 1972; historyczka literatury, redaktorka, korektorka, tłumaczka i edukatorka. Ukończyła studia magisterskie na Wydziale Polonistyki UW w 1999 r. oraz studia doktorskie w Szkole Nauk Społecznych przy IFiS PAN; tytuł doktora uzyskała w 2008 r.; jest związana naukowo z Instytutem Badań Literackich PAN w Warszawie.

W latach 2007–2011 pracowała jako doradczyni merytoryczna oraz redaktorka literacka w zespole realizującym unikalny w Europie informatyczno-literacki projekt Fundacji Nowoczesna Polska – platformę redakcyjną oraz bibliotekę internetową „Wolne Lektury” bezpłatnie udostępniającą teksty literackie z domeny publicznej w wielu dogodnych formatach (TXT, PDF, E-PUB, MOBI, audiobooki, DAISY z nawigacją dla niewidomych). Projekt realizowano przy współudziale Biblioteki Narodowej i Biblioteki Śląskiej oraz Muzeum Narodowego w Warszawie. W tym czasie prowadziła też szkolenia z zakresu edytorstwa i redakcji literackiej tekstów oraz koordynowała prace wolontariuszy, nauczycieli i studentów pomagających przy przygotowaniu do publikacji utworów dla biblioteki.